

Księga Urantii

<< [Przekaz 157](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 159](#) >>

Przekaz 158

Góra Przemienienia

158:0.1 (1752.1) BYŁO to w piątek po południu, 12 sierpnia, roku 29 n.e., tuż przed zachodem słońca, kiedy Jezus i jego towarzysze dotarli do podnóża góry Hermon, blisko tego miejsca, gdzie kiedyś chłopiec Tiglat czekał na Mistrza, który wspiął się samotnie na górę, aby rozstrzygnąć duchowe przeznaczenie Urantii i formalnie zakończyć bunt Lucyfera. I pozostali tutaj dwa dni, przygotowując się duchowo do tych wydarzeń, które wkrótce miały nastąpić.

158:0.2 (1752.2) Generalnie Jezus wiedział wcześniej, co się wydarzy na górze i bardzo pragnął, aby wszyscy jego apostołowie mogli uczestniczyć w tym przeżyciu. Właśnie po to, aby ich przygotować do objawienia im siebie, zatrzymał się z nimi u podnóża góry. Oni jednak nie mogli dotrzeć do tych duchowych poziomów, które mogłyby uzasadniać pełne przeżycie przez nich wizyty niebiańskich istot, które wkrótce miały się zjawić na Ziemi. I ponieważ Jezus nie mógł wziąć ze sobą wszystkich swoich współpracowników, postanowił, że pójdzie tylko z trzema, tymi, którzy zazwyczaj

towarzyszyli mu w tak specjalnych czuwaniach. Dlatego też tylko Piotr, Jakub i Jan uczestniczyli wraz z Mistrzem w tym unikalnym doświadczeniu.

1. Przemienienie

158:1.1 (1752.3) Wczesnym rankiem, w poniedziałek, 15 sierpnia, Jezus i trzej apostołowie zaczęli się wspinać na górę Hermon a było to w sześć dni po pamiętnym wyznaniu Piotra, w południe, przy drodze pod drzewami morwy.

158:1.2 (1752.4) Proszono Jezusa, aby wszedł na górę sam, żeby załatwić ważne sprawy związane z przebiegiem jego obdarzenia w ciełe, ponieważ doświadczenie to było związane z wszechświatem przez niego stworzonym. Znamiennym dla tego niezwykłego zdarzenia był wybór odpowiedniego czasu, aby nastąpiło wtedy, kiedy Jezus i apostołowie znajdowali się na ziemiach nie-Żydów i rzeczywiście miało ono miejsce na nieżydowskiej górze.

158:1.3 (1752.5) Tuż przed południem dotarli do celu, położonego mniej więcej w połowie drogi na szczyt i kiedy jedli obiad, Jezus opowiedział trzem apostołom co nieco o swoich przeżyciach na wzgórzach, na wschód od Jordanu, które miały miejsce wkrótce po jego chrzcie, jak również niektóre przeżycia związane z tym odludnym zaciszem, z czasu jego poprzedniej wizyty na górze Hermon.

158:1.4 (1752.6) Kiedy Jezus był chłopcem, często wspinał się na wzgórze w pobliżu swego domu i myślał o bitwach, które toczyły armie imperiów na równinie Ezdrelon; teraz wspiął się na górę Hermon, aby dostać ten dar, który miał go przygotować do zejścia na równiny Jordanu, żeby odegrać końcowe odsłony spektaklu swego obdarzenia Urantii. Mistrz mógł zrezygnować ze swych trudów tego dnia, na górze Hermon i wrócić do swej władzy we wszechświatowych domenach, ale on nie tylko chciał spełnić wymagania, stawiane jego klasie Boskiego synostwa, zawarte w powiernictwie Wiecznego Syna z Raju, ale również postanowił dostosować się w pełni do ostatniej i aktualnej woli swego Rajskiego Ojca. Tego, sierpniowego dnia, trzech jego apostołowie widzieli, jak nie chciał przyjąć nadawanej mu pełnej, wszechświatowej władzy. Ze zdumieniem przyglądali się temu, jak niebiańscy posłańcy odchodzili, zostawiając go samotnie, aby zakończył swoje ziemskie życie jako Syn Człowieczy i Syn Boży.

158:1.5 (1753.1) Wiara apostołów sięgała zenitu podczas nakarmienia pięciu tysięcy a potem gwałtownie spadła nieomal do zera. Teraz, na skutek wyznania Mistrza o jego boskości, opieszała wiara Dwunastu osiągnęła w ciągu kilku tygodni swój najwyższy szczyt, tylko po to, żeby stopniowo maleć. Trzecie odrodzenie ich wiary nastąpiło nie wcześniej, aż dopiero po zmartwychwstaniu Mistrza.

158:1.6 (1753.2) Tego, pięknego popołudnia, około godziny piętnastej, Jezus rozstając się z trzema apostołami, powiedział: „Oddalam się sam, na jakiś czas na komunię z Ojcem i jego posłańcami; proszę, abyście zostali tutaj i kiedy będziecie oczekiwać mojego powrotu, módlcie się, żeby spełniła się wola Ojca we wszystkich waszych

doświadczeniach, związanych z dalszą, obdarzającą misją Syna Człowieczego”. Gdy Jezus to powiedział, oddalił się na długą rozmowę z Gabrielem i Ojcem Melchizedekiem i nie wrócił aż do osiemnastej. Kiedy Jezus spostrzegł niepokój apostołów z powodu jego długiej nieobecności, powiedział: „Dlaczego się niepokoiacie? Przecież dobrze wiecie, że musiałem zająć się sprawami mojego Ojca; dlaczego wątpicie, kiedy nie jestem z wami? Teraz oświadczam wam, że Syn Człowieczy postanowił przeżyć całe swoje życie pośród was i jako jeden z was. Bądźcie dobrej myśli, nie opuszczę was, dopóki moja praca nie będzie skończona”.

158:1.7 (1753.3) Kiedy zjedli skromną kolację, Piotr spytał Mistrza: „Jak długo zostaniemy w górach, z dala od naszych braci?” I Jezus odpowiedział mu: „Aż zobaczycie chwałę Syna Człowieczego i będziecie wiedzieć, że cokolwiek wam mówię, jest prawdą”. I gdy tak siedzieli wokół żarzących się węgli ogniska, omawiali sprawy buntu Lucyfera, aż zapadła ciemność a powieki apostołów zrobiły się ciężkie, ponieważ tego ranka wyruszyli w drogę bardzo wcześnie.

158:1.8 (1753.4) Kiedy cała trójka głęboko spała prawie pół godziny, zostali raptownie przebudzeni trzaskiem w pobliżu a rozglądając się, ku swemu wielkiemu zdumieniu i przerażeniu ujrzeli Jezusa, serdecznie rozmawiającego z dwoma jaśniejącymi istotami, ubranymi w świetliste szaty niebiańskiego świata. Twarz i postać Jezusa świeciła blaskiem niebiańskiego światła. Ta trójka rozmawiała dziwnym językiem, ale z pewnych omawianych spraw Piotr omyłkowo wywnioskował, że ci, co byli z Jezusem to Mojżesz i Elias; w rzeczywistości był to Gabriel i Ojciec Melchizedek. Na prośbę

Jezusa kontrolerzy fizyczni tak to zaaranżowali, żeby apostołowie mogli być świadkami całego zdarzenia.

158:1.9 (1753.5) Cała trójka apostołów mocno się przestraszyła i kiedy powoli odzyskiwali zmysły, oślepiający obraz zacierał się przed nimi i zauważyli, że Jezus stoi sam, ale Piotr, który się pierwszy pozbierał, powiedział: „Jezus, Mistrzu, jak dobrze, że tutaj jesteśmy. Radujemy się widząc tę chwałę. Niechętnie wrócimy na dół do niechwalebego świata. Jeśli chcesz, pozwól nam zostać tutaj, postawimy trzy namioty, jeden dla ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Piotr powiedział to dlatego, że był zmieszany i nic innego w tym momencie nie przyszło mu do głowy.

158:1.10 (1753.6) Kiedy Piotr jeszcze mówił, srebrzysta chmura nadciągnęła blisko i ogarnęła ich czterech. Teraz apostołowie bardzo się przerazili i kiedy padli na twarz, aby się modlić, usłyszeli ten sam głos, który przemówił z okazji chrztu Jezusa: „To jest mój Syn umiłowany; jego słuchajcie”. I kiedy chmura znikła, Jezus znowu był tylko z nimi trzema, wyciągnął ręce, dotknął ich i powiedział: „Wstańcie i nie bójcie się; będziecie widzieć większe rzeczy niż te”. Ale apostołowie naprawdę byli przestraszeni; byli milczącą i zadumaną trójką, gdy szykowali się do zejścia z góry tuż przed północą.

2. Zejście z góry

158:2.1 (1754.1) Przez niemal połowę drogi z góry nie padło ani jedno słowo. Jezus zaczął rozmowę taką uwagą: „Uważajcie, żebyście nie mówili nikomu, nawet waszym braciom, o tym, co zobaczyliście i usłyszeliście na górze, do czasu, kiedy Syn Człowieczy nie zmartwychwstanie”. Trzej apostołowie byli zaszokowani i oszołomieni słowami Mistrza – „do czasu, kiedy Syn Człowieczy nie zmartwychwstanie”. Tak niedawno potwierdzili swoją wiarę w niego jako Wybawiciela, Syna Bożego i zaledwie przed chwilą widzieli go, na własne oczy, przemienionego w chwale, a teraz on zaczyna mówić o „powstaniu z martwych”!

158:2.2 (1754.2) Piotr wzdrygnął się na myśl o umierającym Mistrzu – taka idea była zbyt przykra, żeby ją rozważać – a obawiając się, że Jan albo Jakub mogliby zadać jakieś pytanie dotyczące tej wypowiedzi, pomyślał, że najlepiej byłoby zmienić kierunek rozmowy, a nie wiedząc, o czym mówić, wyraził pierwszą myśl jaka mu przyszła do głowy: „Mistrzu, dlaczego uczeni w Piśmie twierdzą, że przed Mesjaszem pierwszy musi przyjść Eliasz?”. A Jezus, wiedząc o tym, że Piotr stara się uniknąć wzmianki o jego śmierci i zmartwychwstaniu, odpowiedział: „Eliasz rzeczywiście przychodzi pierwszy, aby przygotować drogę Synowi Człowieczemu, który wiele musi wycierpieć i w końcu zostanie odrzucony. Ale powiadam wam, że Eliasz już przyszedł, a oni go nie przyjęli i postąpili z nim tak jak chcieli”. I wtedy trzej apostołowie zrozumieli, że mówi o Janie Chrzcicielu, jako o Eliaszu. Jezus wiedział, że skoro upierali się traktować go jako Mesjasza, wtedy Jan musi być Eliaszem z proroctwa.

158:2.3 (1754.3) Jezus nakazał im, aby nic nie mówili o tym, co widzieli, o przedsmaku jego chwały po zmartwychwstaniu, gdyż nie chciał podsycać ich mniemania, że będąc teraz odbierany jako Mesjasz, w jakimkolwiek stopniu wypełni ich błędne idee o czyniącym cuda wybawicielu. Chociaż Piotr, Jakub i Jan rozmyślali o tym wszystkim, nie mówili o tym nikomu aż do zmartwychwstania Mistrza.

158:2.4 (1754.4) Gdy dalej schodzili z góry, Jezus rzekł do nich: „Nie chcieliście mnie przyjąć jako Syna Człowieczego; dlatego też zgodziłem się być przyjęty zgodnie z waszą, zakorzenioną determinacją, ale nie zrozumcie mnie źle, wola mojego Ojca musi zatryumfować. Jeśli zatem chcecie podążać za skłonnościami waszej własnej woli, musicie być przygotowani na wiele rozczarowań i przejść wiele prób, ale to nauczanie, które wam dałem, powinno wystarczyć na tryumfalne przeprowadzenie was nawet przez te cierpienia, które sami sobie wybraliście”.

158:2.5 (1754.5) Jezus zabrał ze sobą Piotra, Jakuba i Jana na górę przemienienia nie dlatego, że byli w jakimkolwiek sposób lepiej od innych apostołów przygotowani zobaczyć to, co się tam zdarzyło, czy dlatego, że duchowo bardziej pasowali do skorzystania z tak rzadkiego przywileju. Wcale nie. Jezus dobrze wiedział, że żaden z Dwunastu nie kwalifikował się duchowo do takiego przeżycia; dlatego też wziął ze sobą tylko tych trzech apostołów, którzy byli wyznaczeni, aby mu towarzyszyć wtedy, kiedy pragnął być sam, aby mieć komunie w odosobnieniu.

3. Znaczenie przemienienia

158:3.1 (1755.1) To, czego świadkami byli Piotr, Jakub i Jan na górze przemienienia, było krótką wizją niebiańskiego korowodu, który przewinął się tego, pamiętnego dnia przez górę Hermon.

Przemienienie było okazją do:

158:3.2 (1755.2) 1. Akceptacji pełni obdarzenia wcielonym życiem

Michała na Urantii przez Wieczną Matkę-Syna z Raju. Tak dalece, jak to dotyczyło wymagań Wiecznego Syna, Jezus otrzymał teraz zapewnienie, że są one wypełnione. I Gabriel przyniósł Jezusowi to zapewnienie.

158:3.3 (1755.3) 2. Dostarczenia świadectwa o zadowoleniu

Nieskończonego Ducha odnośnie dopełnienia obdarzenia Urantii w formie cielesnej. Wszechświatowa przedstawicielka Nieskończonego Ducha, najbliższa towarzysza Michała na Salvingtonie i jego zawsze obecna współpracownica, przemówiła przy tej sposobności przez Ojca Melchizedeka.

158:3.4 (1755.4) Jezus z wdzięcznością przyjął to świadectwo, mówiące o sukcesie jego ziemskiej misji, przedstawione przez posłańców Wiecznego Syna i Nieskończonego Ducha, zauważył jednak, że jego Ojciec nie dał do zrozumienia, iż obdarzenie Urantii jest skończone; tylko niewidoczna obecność Ojca świadczyła przez Uosobionego Dostrajacza Jezusa: „To jest mój Syn umiłowany; jego słuchajcie”. I

było to wypowiedziane słowami, aby również trzech apostołowie mogli je słyszeć.

158:3.5 (1755.5) Po tej niebiańskiej wizycie Jezus chciał poznać wolę swego Ojca i postanowił iść drogą śmiertelnego obdarzenia do jego naturalnego końca. Takie było znaczenie przemienienia dla Jezusa. Dla trzech apostołów zdarzenie to oznaczało wejście Mistrza w końcowy okres jego ziemskiego życia jako Syna Bożego i Syna Człowieczego.

158:3.6 (1755.6) Po oficjalnej wizycie Gabriela i Ojca Melchizedeka, Jezus prowadził nieoficjalne rozmowy i kontaktował się z tymi, pełniącymi służbę Synami, na temat spraw wszechświatowych

4. Chłopiec epileptyk

158:4.1 (1755.7) Jezus i jego towarzysze przybyli do apostołskiego obozu we wtorek rano, tuż przed śniadaniem. Gdy dochodzili, dostrzegli spory tłum, zgromadzony wokół apostołów i wkrótce doszły ich uszu głośnie słowa sporu i dyskusji, dochodzące od grupy około pięćdziesięciu osób, obejmującej dziewięciu apostołów i zgromadzenie, podzielone po równo na uczonych w Piśmie z Jerozolimy i wierzących uczniów, którzy wysłedzili Jezusa i jego towarzyszy w drodze z Magedanu.

158:4.2 (1755.8) Aczkolwiek tłum polemizował w wielu kwestiach, zasadniczy spór dotyczył pewnego obywatela Tyberiady, który przybył poprzedniego dnia, szukając Jezusa. Człowiek ten, Jakub z

Safedu, miał czternastoletniego syna, jedyne dziecko, ciężko chore na epilepsję. W dodatku do tej dolegliwości nerwowej, chłopiec był opętany przez jednego z owych wędrujących, psotnych i zbuntowanych pośrednich, którzy w tamtych czasach bez kontroli przebywali na Ziemi, więc młodzieniec był zarówno epileptykiem jak i opętanym przez demona.

158:4.3 (1755.9) Prawie dwa tygodnie ten stroskany ojciec, pomniejszy urzędnik Heroda Antypasa, wędrował po wszystkich zachodnich kresach domen Filipa, szukając Jezusa, żeby go mógł ubłagać o uzdrowienie cierpiącego syna. I nie udało mu się odszukać grupy apostołskiej, aż dopiero około południa tego dnia, kiedy Jezus z trzema apostołami był na górze.

158:4.4 (1756.1) Dziewiątka apostołów była bardzo zaskoczona i mocno zaniepokojona, kiedy ten człowiek naszedł ich nagle, w towarzystwie niemalże czterdziestu osób, szukających Jezusa. W momencie przybycia tej grupy, dziewięciu apostołów, a co najmniej większość spośród nich, uległa swej starej pokusie – roztrząsali, kto powinien być największy w nadchodzącym królestwie; zawzięcie spierali się w sprawie przypuszczalnych pozycji, jakie mogły być przydzielone poszczególnym apostołom. Po prostu nie potrafili pozbyć się całkowicie długo żywionych idei o materialnej misji Mesjasza. I teraz, kiedy Jezus sam zaakceptował ich wyznanie, że naprawdę jest Wybawicielem – przynajmniej przyznał się do faktu swojej boskości – coś mogło być bardziej naturalne niż to, że w czasie rozłąki z Mistrzem zajmowali się rozmowami o tych nadziejach i ambicjach,

które panowały w ich sercach. To właśnie w czasie tych dyskusji naszedł ich Jakub z Safedu i jego towarzysze poszukujący Jezusa.

158:4.5 (1756.2) Andrzej wyszedł powitać ojca i syna i spytał: „Kogo szukacie?”. Jakub mu odrzekł: „Mój dobry człowieku, szukam twojego Mistrza. Szukam uzdrowienia dla mojego, dotkniętego chorobą syna. Chciałbym, aby Jezus wypędził diabła, który opętał moje dziecko”. I wtedy ojciec zaczął opowiadać apostołom, jak bardzo cierpi jego syn, że wiele razy był bliski śmierci na skutek tych złośliwych ataków.

158:4.6 (1756.3) Kiedy apostołowie słuchali, Szymon Zelota i Judasz Iskariota zjawili się przed obliczem ojca i powiedzieli: „My go możemy uzdrowić; nie potrzebujesz czekać na powrót Mistrza. Jesteśmy ambasadorami królestwa; już nie musimy trzymać tego w tajemnicy. Jezus jest Wybawicielem a klucze do królestwa zostały nam dane”. W tym czasie Andrzej rozmawiał na uboczu z Tomaszem a Nataniel i inni przyglądali się im w zdumieniu; wszyscy przerażeni nagłą śmiałością, jeśli nie zarozumiałstwem Szymona i Judasza. Wtedy odezwał się ojciec: „Jeśli dane jest wam wykonywać te dzieła, modlę się, abyście wypowiedzieli te słowa, które uwolnią moje dziecko z tej niewoli”. Wtedy Szymon postąpił naprzód i kładąc rękę na głowie dziecka, spojrzał mu prosto w oczy i rozkazał: „Wyjdź z niego, duchu nieczysty; w imię Jezusa bądź mi posłuszny”. Ale chłopiec dostał jeszcze gwałtowniejszego paroksyzmu, podczas gdy uczeni w Piśmie drwili i wykpiwali apostołów, a rozczarowani wierzący znosili drwiny tych nieżyczliwych krytyków.

158:4.7 (1756.4) Andrzej był do głębi zmartwiony tą nierozważną próbą i jej żalosnym niepowodzeniem. Wezwał na bok apostołów na naradę i modlitwę. Po tym okresie medytacji, dotkliwie czując ból porażki i przeczuwając upokorzenie dla nich wszystkich, Andrzej próbował wypędzić demona podczas drugiej próby, ale tylko niepowodzenie ukoronowało jego wysiłek. Andrzej szczerze przyznał się do porażki i prosił ojca, aby pozostał z nimi na noc lub do powrotu Jezusa, mówiąc: „Być może ten gatunek wychodzi tylko na osobisty rozkaz Mistrza”.

158:4.8 (1756.5) I tak, gdy Jezus schodził z góry, z podnieconymi i pełnymi ekstazy Piotrem, Jakubem i Janem, dziewięciu ich braci także nie spało; byli zdeorientowani i przybici poniżeniem. Stanowili zdeprymowaną i upokorzoną grupę. Ale Jakub z Safedu nie rezygnował. Aczkolwiek nie potrafili mu powiedzieć, kiedy Jezus może wrócić, postanowił pozostać do czasu powrotu Mistrza.

5. Jezus uzdrawia chłopca

158:5.1 (1757.1) Kiedy Jezus się zbliżał, dziewięciu apostołów odetchnęło z wielką ulgą, że mogą go powitać; widoczna otucha i niezwykle entuzjazm, jaki malował się na twarzach Piotra Jakuba i Jana, znacznie ich podbudowały. Wszyscy pobiegli powitać Jezusa i swoich trzech braci. Gdy wymienili pozdrowienia, nadszedł tłum a Jezus zapytał: „O co się tak spieraliście, kiedy nadchodziliśmy?”. Ale zanim zakłopotani i upokorzeni apostołowie zdążyli odpowiedzieć na

pytanie Mistrza, wystąpił zatroskany ojciec cierpiącego młodzieńca i klękając u stóp Jezusa, powiedział: „Mistrzu, mam syna jedynaka, który jest opętany przez złego ducha. Nie tylko rozpaczliwie płacze w panicznym strachu z pianą na ustach, a w czasie ataku pada jak martwy, ale częstokroć zły duch, który go opętał, napada go konwulsjami a czasem rzuca go w wodę a nawet w ogień. Z wielkim zgrzytaniem zębów i wskutek wielu siniaków moje dziecko marnieje. Jego życie jest gorsze od śmierci; jego matka i ja jesteśmy zasmuceni w sercu i załamani na duchu. Wczoraj koło południa, poszukując ciebie, dogoniłem twoich uczniów, a kiedy czekaliśmy, twoi apostołowie próbowali wypędzić demona, ale im się nie udało. I otóż, Mistrzu, czy mógłbyś to zrobić dla nas, czy uzdrowisz mojego syna”?

158:5.2 (1757.2) Kiedy Jezus wysłuchał tego opowiadania, dotknął klęczącego ojca i kazał mu wstać, podczas gdy zaczął wnikliwie przyglądać się stojącym w pobliżu apostołom. Potem Jezus odezwał się do wszystkich przed nim stojących: „O niewierne i przewrotne pokolenie, jak długo jeszcze będę was znosił? Jak długo jeszcze będę z wami? Kiedy wreszcie się nauczycie, że dzieła wiary nie przychodzą na rozkaz wątpiącej niewiary”? Potem, wskazując na zdumionego ojca, Jezus rzekł: „Przyprowadź tutaj swojego syna”. A kiedy Jakub przyprowadził młodzieńca przed Jezusa, on zapytał: „Jak długo chłopiec w ten sposób cierpi?” Ojciec odpowiedział: „Od małego dziecka”. Kiedy tak rozmawiali, młodzieńca pochwycił gwałtowny atak i upadł pośród nich, zgrzytając zębami, z pianą na ustach. Po serii gwałtownych konwulsji, młodzieniec leżał przed nimi jak martwy. Teraz ojciec ponownie ukląkł u stóp Jezusa i błagał Mistrza,

mówiąc: „Jeśli możesz go uzdrowić, zaklinam cię okaż współczucie i wybaw nas od tego cierpienia”. I kiedy Jezus usłyszał te słowa, popatrzył na zatroskaną twarz ojca i powiedział: „Nie poddawaj w wątpliwość siły miłości mojego Ojca, tylko szczerość i zakres twojej wiary. Dla tego, kto naprawdę wierzy, wszystko jest możliwe”. I wtedy Jakub z Safedu wypowiedział wiekopomne słowa, mieszanej wiary i zwątpienia: „Panie, wierzę. Modłę się, żebyś zaradził mojemu niedowiarstwu”.

158:5.3 (1757.3) Kiedy Jezus usłyszał te słowa, podszedł do młodzieńca i biorąc go za rękę, powiedział: „Czynię to zgodnie z wolą mojego Ojca i z czci dla żywej wiary. Mój synu, wstań! Wyjdź z niego nieposłuszny duchu i nie wchodź ponownie w niego”. I kładąc dłoń chłopca w dłoni ojca, Jezus rzekł: „Idźcie swoją drogą, Ojciec spełnił pragnienie twej duszy”. I wszyscy, którzy tam byli, nawet wrogowie Jezusa, zdumiali się tym, co widzieli.

158:5.4 (1757.4) Dla trzech apostołów, którzy tak niedawno byli w stanie duchowej ekstazy po wizjach i przeżyciach przemienienia, to było doprawdy rozczarowanie, tak prędko wrócić na scenę porażki i klęski swych braci apostołów. Ale tak zawsze bywało z dwunastoma ambasadorami królestwa. W ich życiowych doświadczeniach zawsze występowały na przemian egzaltacja i upokorzenie.

158:5.5 (1758.1) To było prawdziwe uzdrowienie z podwójnego cierpienia, choroby cielesnej i dolegliwości duchowej. Od tej godziny młodzieniec był trwale uzdrowiony. Kiedy Jakub odszedł ze swym wyleczonym synem, Jezus rzekł: „Idziemy teraz do Cezarei Filipowej;

zaraz się przygotujcie”. I grupa apostołów w milczeniu szła na południe a tłum szedł za nimi.

6. W ogrodzie Celsusa

158:6.1 (1758.2) Pozostali na noc u Celsusa i tego wieczora, w ogrodzie, po posiłku i odpoczynku, Dwunastu zgromadziło się wokół Jezusa a Tomasz powiedział: „Mistrzu, podczas gdy my, którzy pozostaliśmy, wciąż nie wiemy, co wydarzyło się na górze i co tak bardzo ożywiło naszych braci, którzy byli z tobą, usilnie błagamy abyś pomówił z nami w sprawie naszej porażki i pouczył nas o tych sprawach, skoro rzeczy, które wydarzyły się na górze, nie mogą być nam teraz ujawnione”.

158:6.2 (1758.3) I Jezus odpowiedział Tomaszowi: „Wszystko, co wasi bracia słyszeli na górze, będzie wam wyjawione we właściwym czasie. A teraz wyjawię wam przyczynę waszego niepowodzenia, w tym, co tak niemądrze próbowaliście. Podczas gdy wasz Mistrz i jego towarzysze, wasi bracia, wspinali się wczoraj na górę szukając obfitszej wiedzy o woli Ojca i prosząc o bogatsze obdarzenie mądrością, żeby skutecznie wypełnić tę Boską wolę, wy, którzy zostaliście tutaj i czekaliście, z zaleceniami, aby dążyć do osiągnięcia stanu umysłu o duchowej wnikliwości i aby modlić się z nami o pełniejsze objawienie woli Ojca, nie wykazaliście się wiarą, ale zamiast tego ulegliście pokusie i poddaliście się waszym złym tendencjom szukania dla was samych lepszych stanowisk w

królestwie nieba – w materialnym i doczesnym królestwie, które tak uporczywie rozważacie. I lgniecie do tych błędnych koncepcji, pomimo powtarzanego wielokrotnie oświadczenia, że moje królestwo nie jest z tego świata.

158:6.3 (1758.4) Wasza wiara nie zrozumie tożsamości Syna Człowieczego tak długo, jak długo wasze samolubne pragnienie światowego awansu będzie pełzać za wami a wy będziecie dyskutować między sobą o tym, który ma być największy w królestwie nieba, królestwie, które tak jak wy uporczywie sobie je wyobrażacie, nie istnieje i istnieć nie będzie. Czyż nie mówiłem wam, że ten, który chce być największy w królestwie duchowego braterstwa mojego Ojca, musi stać się mały w swoich własnych oczach i tym samym stać się sługą swoich braci? Duchowa wielkość polega na pełnej zrozumienia miłości, podobnej do Boskiej, a nie na przyjemności używania materialnej mocy dla egzaltacji jaźni. W tym, co chcieliście zrobić i co tak zupełnie wam nie wyszło, wasz cel nie był czysty. Wasze pobudki nie były boskie. Wasz ideał nie był duchowy. Wasze ambicje nie były altruistyczne. Wasze postępowanie nie było oparte na miłości a cel waszego dążenia nie był wolą Ojca w niebie.

158:6.4 (1758.5) Jak długo jeszcze będziecie się uczyć, że nie możecie skrócić czasu trwania ustanowionych zjawisk przyrody, poza tym, kiedy takie rzeczy są zgodne z wolą Ojca? Nie możecie też czynić dzieła duchowego pod nieobecność mocy duchowej. I nie możecie zrobić żadnej z tych rzeczy, nawet, kiedy jest taka możliwość, bez zaistnienia trzeciego i zasadniczego, ludzkiego czynnika, osobistego doświadczenia w posiadaniu żywej wiary. Czyż zawsze musicie mieć

materialne pokazy w charakterze czynnika przyciągającego do duchowych rzeczywistości królestwa? Czy nie możecie zrozumieć duchowego znaczenia mojej misji bez widzialnych pokazów niezwykłych czynów? Kiedy będziecie polegać na przynależności do wyższych, duchowych rzeczywistości królestwa, niezależnie od wszelkich jego widzialnych przejawów materialnych”?

158:6.5 (1759.1) Powiedziawszy to Dwunastu, Jezus dodał jeszcze: „Idźcie teraz na spoczynek, następnego dnia wracamy do Magedanu i tam się naradzimy w sprawie naszej misji do miast i wsi Dekapolu. Podsumowując te dni doświadczeń, pozwólcie, że oznajmię każdemu z was to, co mówiłem waszym braciom na górze i niech te słowa głęboko zapadną w wasze serca: Syn Człowieczy wkroczył w ostatni okres obdarzenia. Niedługo zaczniemy te dzieła, które wkrótce doprowadzą do wielkiej i ostatniej próby waszej wiary i poświęcenia, kiedy zostaną wydany w ręce ludzi pragnących mojej zguby. I pamiętajcie, co wam mówię: Syn Człowieczy będzie zabity, ale zmartwychwstanie”.

158:6.6 (1759.2) Stroskani udali się na nocny odpoczynek. Byli zdeorientowani, nie mogli pojąć tych słów. I chociaż bali się spytać o cokolwiek z tego, co Jezus powiedział, przypomnieli sobie to wszystko po jego zmartwychwstaniu.

7. Protest Piotra

158:7.1 (1759.3) Wczesnym, środowym rankiem, Jezus z Dwunastoma wyruszył z Cezarei Filipowej i poszedł do Magedanu, w pobliżu Betsaidy Juliusza. Tej nocy apostołowie mało spali, więc rano wstali wcześnie i byli gotowi do drogi. Nawet flegmatyczni bliźniacy Alfeusza byli zaszokowani tym, co Jezus mówił o swojej śmierci. Kiedy szli na południe, tuż za wodami Meromu, dotarli do drogi na Damaszek i Jezus, chcąc uniknąć uczonych w Piśmie i innych, którzy niebawem nadeszliby za nimi, zarządził, że pójdą do Kafarnaum drogą damasceńską, która przechodzi przez Galileę. I tak zrobił, gdyż wiedział, że ci, którzy idą za nim, pójdą drogą na wschód od Jordanu, skoro uważali, że Jezus i apostołowie będą się bali przejść przez terytorium Heroda Antypasa. Jezus chciał uniknąć swoich krytyków i tłumu, który szedł za nimi, żeby tego dnia mógł pozostać sam tylko ze swymi apostołami.

158:7.2 (1759.4) Szli przez Galileę i dawno już minął czas obiadu, kiedy zatrzymali się w cieniu, żeby odpocząć. A kiedy już podzielili się posiłkiem, Andrzej, zwracając się do Jezusa, powiedział: „Mistrzu, moi bracia nie rozumieją twoich mądrych słów. W pełni wierzymy, że jesteś Synem Bożym a przecież słyszeliśmy te dziwne słowa o opuszczeniu nas, o umieraniu. Nie rozumiemy twojego nauczania. Czy mówisz do nas przypowieściami? Błagamy cię, abyś mówił do nas wprost, bez ogródek”.

158:7.3 (1759.5) Jezus odpowiedział Andrzejowi: „Moi bracia, ponieważ wyznaliście, że jestem Synem Bożym, zmuszony jestem zacząć wyjawiać wam prawdę o zakończeniu obdarzenia Ziemi przez Syna Człowieczego. Wy obstajecie kurczowo przy wierzeniu, że jestem

Mesjaszem i nie chcecie porzucić tej idei, że Mesjasz ma zasiąść na tronie w Jerozolimie; dlatego wciąż wam mówię, że Syn Człowieczy musi wkrótce iść do Jerozolimy, wycierpieć wiele rzeczy, być odrzucony przez uczonych w Piśmie, starszyznę i wyższych kapłanów, a po tym wszystkim będzie zabity i zmartwychwstanie. Nie mówię do was w przypowieściach; mówię wam prawdę, żebyście mogli się przygotować do tych wydarzeń, kiedy niespodziewanie dla nas nastąpią”. I kiedy jeszcze mówił, Szymon Piotr zerwał się, podszedł ku niemu, położył swoją rękę na ramieniu Mistrza i powiedział: „Mistrzu bynajmniej nie chcemy się spierać z tobą, ale ja oświadczam, że takie rzeczy nigdy się tobie nie zdarzą.”

158:7.4 (1760.1) Piotr to powiedział, ponieważ kochał Jezusa; ale ludzka natura Mistrza rozpoznała w tych słowach, wypowiedzianych w najlepszych intencjach, subtelną sugestię pokusy do zmiany linii postępowania, nakazującej podążać teraz do końca jego ziemskiego obdarzenia zgodnie z wolą Rajskiego Ojca. I ponieważ odkrył niebezpieczeństwo rozważania propozycji, dawanych mu nawet przez kochających i lojalnych przyjaciół, zwrócił się do Piotra i innych apostołów, mówiąc: „Odejdź ode mnie. Przypominasz ducha przeciwnika i kusiciela. Kiedy mówicie w ten sposób, nie jesteście po mojej stronie, ale raczej po stronie naszych wrogów. Tym sposobem czynicie waszą miłość do mnie przeszkodą w pełnieniu przeze mnie woli Ojca. Nie myślcie o sprawach ludzkich, ale raczej o woli Ojca”.

158:7.5 (1760.2) Później, gdy otrząsnęli się z pierwszego szoku po ostrej naganie Jezusa i zanim zaczęli podróż na nowo, Mistrz mówił jeszcze: „Jeśli ktokolwiek chce iść ze mną, niech zaprze się siebie, co

dzień bierze na siebie swoje obowiązki i pójdzie ze mną. Bo ktokolwiek chce samolubnie zachować swoje życie, ten je straci, ale ktokolwiek straci swoje życie z mojego powodu i dla ewangelii, ten je zachowa. Cóż bowiem za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska a straci swoją duszę? Cóż może dać człowiek w zamian za życie wieczne? Nie wstyďte się mnie i moich słów przed tym grzesznym i obłudnym pokoleniem, tak samo jak ja nie będę się wstydził uznać was, kiedy w chwale zjawię się przed moim Ojcem, w obecności wszystkich niebiańskich zastępów. Wszelako wielu z was, stojących teraz przede mną, nie zazna śmierci, dopóki nie ujrzy królestwa Bożego przychodzącego w potęgę”.

158:7.6 (1760.3) I w ten sposób Jezus wyjaśnił Dwunastu tę bolesną i konfliktową ścieżkę, którą muszą iść, jeśli chcą pójść za nim. Jak wielkim szokiem były te słowa dla galilejskich rybaków, którzy trwali w marzeniach o ziemskim królestwie z pozycjami i zaszczytami dla siebie! Ale ich lojalne serca poruszone były tym odważnym wezwaniem i teraz żaden z nich nie myślał, żeby go opuścić. Jezus nie posyłał ich do walki samotnie; on ich prowadził. Prosił tylko, żeby odważnie szli za nim.

158:7.7 (1760.4) Powoli Dwunastu zaczynało rozumieć tę ideę, że Jezus coś im mówił o możliwości swej śmierci. Zaledwie mgliście rozumieli, co im mówił o śmierci, podczas gdy oświadczenie o zmartwychwstaniu w ogóle do nich nie dotarło. W miarę upływu dni Piotr, Jakub i Jan, gdy przypominali sobie przeżycia na górze przemienienia, coraz lepiej zaczynali rozumieć niektóre z tych spraw.

158:7.8 (1760.5) Podczas całej współpracy z Mistrzem, Dwunastu tylko kilka razy widziało takie błyszczące oczy i słyszało takie piorunujące słowa nagany, jaka tym razem dostała się Piotrowi i reszcie z nich. Jezus zawsze był cierpliwy wobec ludzkich słabości, ale nie wtedy, kiedy stawał w obliczu bezpośredniego zagrożenia swego planu – wykonywania bez zastrzeżeń woli swego Ojca, dotyczącej reszty jego ziemskiej misji. Apostołowie dosłownie byli oszołomieni; byli zdumieni i przerażeni. Nie potrafili znaleźć słów na wyrażenie swego smutku. Powoli zaczynali sobie uświadamiać, co Mistrz musi wycierpieć i że oni muszą przejść wraz z nim te doświadczenia, ale ich oczy nie otwarły się na rzeczywistość tych nadchodzących wydarzeń wcześniej, niż dopiero po pierwszych zwiastunach nadciągającej tragedii, w ostatnich dniach Mistrza.

158:7.9 (1761.1) W milczeniu zaczął Jezus iść z Dwunastoma do ich obozu w ogrodzie Magedan, drogą przez Kafarnaum. Chociaż apostołowie nie rozmawiali z Jezusem całe popołudnie, rozmawiali między sobą, podczas gdy Andrzej rozmawiał z Mistrzem.

8. W domu Piotra

158:8.1 (1761.2) Weszli o zmroku do Kafarnaum i przeszli nieuczęszczanymi przejściami prosto do domu Szymona Piotra na kolację. Podczas gdy Dawid Zebedeusz przygotowywał wszystko, żeby ich przewieźć przez jezioro, oni nadal pozostawali w domu Szymona i Jezus, patrząc na Piotra i innych apostołów, zapytał: „Gdy po

południu szliście razem, o czym tak gorliwie rozmawialiście?”. Apostołowie milczeli, ponieważ wielu z nich wciąż kontynuowało dyskusję, rozpoczętą pod górą Hermon, dotyczącą pozycji, jakie mają zająć w nadchodzącym królestwie; kto powinien być największy i tak dalej. Jezus, wiedząc, co zaprzętało ich myśli tego dnia, skinął na jednego z malców Piotra, posadził dziecko między nimi i powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeśli się nie odmienicie i nie staniecie podobni do tego dziecka, niewielki zrobicie postęp w królestwie nieba. Kto się upokorzy i stanie się podobny do tego malca, ten będzie największy w królestwie nieba. A ktokolwiek przyjmie tego małego, przyjmie także mnie. A ci, którzy mnie przyjmą, przyjmą także Tego, który mnie posłał. Jeśli chcecie być pierwsi w królestwie, starajcie się służyć tymi dobrymi prawdami swoim braciom w ciele. Ale ktokolwiek sprawi, że ci mali pobłądzą, byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono w morze. Jeśli te rzeczy, które robicie waszymi rękami, czy te rzeczy, który widzicie waszymi oczami, uwłaczają postępowi królestwa, poświęćcie te ukochane idole, gdyż lepiej wejść do królestwa bez wielu ukochanych rzeczy z życia, niż raczej przyłgnąć do tych idoli i zostać wykluczonym z królestwa. Ale ponad wszystko uważajcie, żeby nie gardzić tymi małymi, ponieważ ich anioły zawsze patrzą w twarze niebiańskich zastępów”.

158:8.2 (1761.3) Kiedy Jezus skończył, weszli do łodzi i przepłynęli na drugi brzeg, do Magedanu.